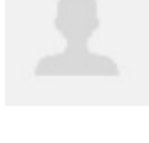


Pudło

Dupak, rez. Jerzy Moszkowicz, Scena Wspólna w Poznaniu

	JOANNA OSTROWSKA	Doktor habilitowana kulturoznawstwa, adiunkt w Zakładzie Performatyki Instytutu	
---	-------------------------	---	---



Czym różni się teatr „dla młodzieży” od teatru „o młodzieży”? Jeśli nikt jeszcze w sposób bardziej naukowy nie zaproponował rozróżnienia między takimi rodzajami teatru, zaproponuję własne.

Teatr „dla młodzieży” jest kategorią szerszą, obejmującą spektakle nie tylko takie, których bohaterami są młodzi ludzie i ich problemy, ale także takie nie tworzone z myślą o tej konkretnej kategorii wiekowej, gdzieś tam przemawiające do nich na innych poziomach – na przykład estetyki, czy też należące do nurtu „edukacyjnego” (Mickiewicz nie pisał *Dziadów* dla młodzieży, a jednak na taki tytuł w teatrze chętnie

doprowadzana jest młodzież). *Wesele* Jana Kłaty ze Starego Teatru wypelnia na przykład oba te kryteria. Teatr „o młodzieży” natomiast jest kategorią mieszczącą się wewnątrz tej pierwszej, a jej cechą jest to, iż bohaterami takich dramatów i przedstawień jest „współczesna młodzież”, ale tak przedstawiona, jak widzą ją (wyobrażają sobie?) dorośli twórcy. A że zdaje się, iż wiedza o współczesnej młodzieży pochodzi głównie ze źródeł medialnych, które gonią za ekscysem, spektakle o młodych pokazują głównie patologie i przemoc. Nie neguję, że takie zjawiska istnieją w świecie młodych, ale może jest także i coś poza nimi? W ramach tej drugiej strategii dorośli chcą wychowywać młodzież, stawiając przed nią lustro, za którego obiektywizującym obrazem sami pragną się ukryć. Tak, jakby chcieli powiedzieć: wiemy, że nie słuchacie dorosłych, więc niewidzialny narrator w wieku wam bliskim (nie sprawdzicie, bo się sprytnie zakamuflował) pokazuje was wam samym. Patrzac w to zwierciadło, wyciągające sobie wnioski, jakie jest wasze życie. Problem zaczyna się wtedy, kiedy lustro jest z gatunku tych deformujących, a na dodatek zostaje źle ustawione.

Podstawą autentycznej komunikacji jest szczerłość. Ten, kto ma kontakty z młodymi ludźmi wie, jakie to dla nich ważne, by traktować ich poważnie, z szacunkiem, bez przed-sądów i uprzedzeń, a równocześnie bez podlizywania się, udawania, że się mówi ich językiem. To samo dotyczy komunikacji teatralnej. Czy rzeczywiście my, dorośli, nie mamy nic do zaferowania młodym ludziom, czy musimy się przed nimi chować i udawać kogoś innego, niż jesteśmy? Jesteśmy przecież ludźmi z kilkudziesięcioletnim багаżem doświadczeń, którzy już byli tam, gdzie oni są teraz – młode lata mamy za sobą. To my – starsi, bardziej/innaczej doświadczeni, patrząc na nich, pamiętając dawnych samych siebie, chcemy im coś powiedzieć. Przykładem takich tekstów dramatycznych, które bez umizgów do młodych, są przede wszystkim dla nich, choć także i o nich, są na przykład znakomite dramaty Maliny Prześlugi – *Bestia* czy *Stopklatka*, gdzie autorka, a dzięki niej i postaci sceniczne nie ukrywają, że oto konstruuja opowieść, która ma być jakąś – pozbawioną dydaktyzmu – pożywką dla własnych przemysłów młodego człowieka.

Pierwsza tegoroczna premiera Sceny Wspólnej zdaje się przynależeć bardziej do nurtu przedstawień „o młodzieży”, Dramat Piotra Bulaka *Dupak* opowiada o grupie czterech dziewcząt, które postanawiają dla zabawy obić tylek piątej z nich przy pomocy gry niegdysъ przed salonowcem. Nie jest to jednak uczciwa gra – nawet gdy obijana zgaduje, kto ją uderzył, cztery dziewczyny krzyczą: „pudło”. *Dupak* nie jest jednak, wbrew tak zarysowanej sytuacji, spektaklem o przemocy grupy wobec jednostki. Może autor uznał to za zbyt banalne i postanowił ową przemoc wsadzić w ramę walki o władzę wewnątrz grupy, co problem znęcania się oraz sytuacji ofiary przeniosło na bardzo daleki plan opowieści.

W inscenizacji Jerzego Moszkowicza ta niemal zwierzęco potraktowana walka o przywództwo w stadzie zaznaczona jest już w pierwszych chwilach przedstawienia. *Dupak* grany jest na małej scenie, więc widownie znajdują się o kilka kroków od aktorek, które wykorzystują jako przestrzeń gry także pomost przechodzący od drzwi przez środek widowni. Przez ten pomost zdecydowanym krokiem przechodzi Ambit (Jagoda Łukomska), siada na środku ławki – jedynego elementu scenografii znajdującego się na scenie. Zdecydowanie napawa się tym, że cała ta przestrzeń należy do niej. Kiedy dochodzą dwie kolejne dziewczyny: Tertek (Marika Liana) i Młoda (Karolina Supron), wciskają się na siedzenie ławki po jej prawej stronie. Lewa zostaje pusta, jakby na kogoś czekała. Za moment pojawia się ostatnia z paczki – Szefowa (Paula Glowacka). Ona jednak nie siada na wolnym miejscu, tylko długo mierzy się wzrokiem z Ambitą. Siada dopiero wtedy, kiedy ta przesuwa się na skraj, zostawiając dla niej przestrzeń pośrodku. W ten sposób bardzo czytelnie zaznaczone są relacje władzy między dziewczynami. Każda z nich prezentuje trochę inny typ współczesnej dziewczyny, zaznaczony przede wszystkim strojem i makijażem. Ambit to typ trochę hipsterski, Tertek to jakaś mroczna subkultura, gdzieś między emo a stylem gockim, Młoda to typ sportowo-dresiarSKI, a Szefowa z wytapirowanymi włosami i mini minispódniczką to typ „wylaszczony”. Choć każda z nich jest trochę inna, co zapewne ma sugerować, że problem przemocy dotyczy różnych grup ludzkich, wszystkie są sportretowane jako wyraziste typy, lecz znajdujące się gdzieś na marginesie „współczesnej młodzieży”. Wszystkie bawią się telefonami, ale równocześnie prowadzą rozmowę na temat przywództwa. Trudno powiedzieć, że ich siedzenie z nosami w takich czy innych „fonach” jest próbą zabicia nudy. Jest dla współczesnych młodych jedną z form spędzania czasu z rówieśnikami: ludzie w moim wieku raczej ganiłi po podwórkach, ci teraz pokazują sobie na telefonach śmieszne filmiki i memy. Jest to dla nich normalna forma spędzania razem czasu.

Te pięć młodych aktorek grających dziewczyny z podwórka, to na dobrą sprawę najlepsza strona tego przedstawienia. Są bardzo przekonujące, budując obraz współczesnych młodych, równocześnie każda z nich jest inna w swej grze, każda bardzo sprawnie kreuje różniące się od siebie typy ludzkie. Ich grę można określić najlepiej terminem „naturalna”, choć znać w niej, mimo ich młodego wieku, spore umiejętności fachowe. Nie jest to amatorskie udawactwo, ale rzetelna profesjonalna praca.

Od momentu dyskusji na temat przywództwa trudno powiedzieć, czy oto mamy do czynienia z socjologiczną diagnozą młodzieży, czy jakimś rodzajem bajkowej przypowieści, metaforą demokracji, która przechodzi w dyktaturę. Argument, jaki pada w tej dyskusji z ust Szefowej, jest powalający: została na przywódczynię wybrana w głosowaniu. Naprawdę? Tak teraz młodzież funkcjonująca w czymś na kształt paczki-gangu wybiera przywódców? Przy użyciu demokratycznych procedur? Nie siły, pozycji, środków finansowych, które wzbudzają respekt (śpiewają o tym dziewczyny, przedstawiając się w tej piosence jako najładniejsze)? Ciekawe, czy dziewczyny miały też komisję skrutacyjną? Wierzę, że w ten sposób mogłyby się organizować przedszkolaki, ale starsza młodzież? Wiek bohaterek jest zresztą sprawą dość problematyczną: z jednej strony piją piwo, z drugiej – skaczą w gumę, a testem sprawności dla próbującej się dostać do grupy Małej (Monika Krzewińska) jest przejście po lawce. Jeśli w ten sposób chciano oderwać postacie od konkretnego wieku, by zuniwersalizować opowieść, to wyszło to raczej słabo, bo mało prawdopodobnie. W takim lustrze raczej nie dostrzegłyby siebie nastolatki (spektakl przeznaczony jest dla młodzieży od lat 14 i dorosłych), dla których ciebie zachowań – łącznie z tytułową grą – byłaby zbyt dziecinna. Ich zachowanie wobec Małej jest z jednej strony po dziecięcemu okrutne, a z drugiej jest bardzo wyrafinowaną grą psychologiczną – to ona sama ma zaproponować dupaka, one tylko „urozmaićą zasady” o pasek i nagie pośladki.

To połączenie wątku walki o władzę z problemem przemocy między rówieśnikami nie służy niestety przedstawieniu jasnego stanowiska wobec zjawiska bicia innych. Mała, jako ofiara dziewczyn w drugiej części spektaklu znika – nie tylko fizycznie ze sceny, ale na dobrą sprawę także z refleksji na temat wyrządzonego jej zła. Jej miejsce zajmuje policjantka, bravurowo zagrana przez Małgorzatę Łodej-Stachowiak. Ta rola to połączenie Małdzi Karwowskiej, porucznika Colombo oraz psychopatycznego Normana Stansfielda z *Leona Zawodowca*. Kiedy wzywa Szefową na przesłuchanie, to ona siada na środku ławki, rozkłada na niej swoje rzeczy, zostawiając dla dziewczyny sam brzeżek siedziska. Na początku wydaje się równie roztropczpana i chaotyczna, co żona Czerdziejstolatki. Potem – równie gapowata, jak amerykański porucznik, lecz kiedy wyciąga z torebki odtwarzacz i zaczyna słuchać muzyki z opery *Madame Butterfly*, budzi się w niej potwór manipulujący, znęcający się i wrzeszczący na przesłuchiwaną. Teraz to Szefowa zostaje ustawiona w roli ofiary. W efekcie ona jedna odpowie za obicie Małej i zostanie osadzona w poprawczaku.

Nie mogę spokojnie przejść obok tego przedstawienia i nie chodzi głównie o jego stronę teatralną, która składa się z porządných zabiegów inscenizacyjnych, bardzo dobrej gry i sprzyjcoicie wymyślonej scenografii, ale o to, jaką wiedzę, o tym, co dobre, a co złe, co społecznie akceptowane, a co nie, można z niego wynieść. Przede wszystkim bohaterki to dziewczyny, które pokazane są jednak jako ktoś z marginesu, takie są ich stroje oraz język. Tego obrazu dopełnia jeszcze kontekst tworzony przez scenografię autorstwa Jakuba Psuji. Na małą scenę przechodzi się przez scenę dużą, gdzie przed spektaklem na pustej widowni siedzą aktorki. Długa płachta wisząca w tej sali pokazuje blok mieszkalny, natomiast ściany małej sceny pokazują zdjęcia, obrazy jak z zaniedbanego podwórka czynszowej kamienicy. Dzięki takim zabiegom pokazuje się, że patologiczne zachowania związane są z „zaniedbanymi” miejscami i młodzieżą wychowaną w takich miejscach. To może pozwolić ogromnej części młodych widzów nie dostrzec w bohaterkach siebie – ci, którzy chodzą do teatru, rzadko kiedy reprezentują margines społeczny. Takie kontekstowe sportretowanie bohaterek wydaje mi się także bardzo stereotypowe, tak jakby przemoc, znęcanie się i brutalne walki o przywództwo nie dotyczyły dziewczynek z chronionych osiedli, ubranych w eleganckie ciuchy, z długimi włosami prosto spod prostownicy, wyglądającymi jak błąd matrixa – telewizyjne celebrytki. Czy zawsze muszą to być jakieś zaniedbane „one”, a nie tak zwane normalne, przeciętnie mile i przeciętnie zwykłe dziewczyny? Te pytania warto skierować przede wszystkim do inscenizatora, bo nawet jeśli to autor napisał takie słowa: „nie masz życia pod tym blokiem (...) musisz szuć, musisz znać, prawo dzielni, w dupę lać, musisz zciać, musisz czuć, prawo dzielni, ryja szuć”, czy trzeba iść za nimi aż tak wprost?

Natomiast o wiele więcej wątpliwości budzi dramaturgia tego przedstawienia. Jak już pisałam, ofiara znęcania znika ze sceny. Ze słów policjantki wypowiedzianych z nonszalaną wiemy, że sprawę pobicia zgłosił prokuraturze ojciec Małej. Nawet jeśli bagatelizowanie przez nią tego, co się stało, ma na celu uspienie czujności przesłuchiwanej, to w żadnym momencie nie pada z ust policjantki potępienie czy choćby ocena czynu, jakiego dopuścili się dziewczyny. W efekcie można odnieść wrażenie, że czyn Szefowej i jej paczki w porównaniu z manipulacjami, jakich dopuszcza się policjantka, jest rzeczywiście jedynie dziecinną zabawą. Każdy środek jest dobry, by osiągnąć cel – to zdaje się potwierdzać zachowanie przedstawicielki ramienia sprawiedliwości. Dzięki takiemu zabiegowi Mała jako ofiara pobicia zostaje zrównana z Szefową – ofiarą wymiaru sprawiedliwości, któremu nie zależy na prawdzie, ale na zamknięciu sprawy. Cała „zabawa” z dupakiem i dochodzeniem policyjnym jest tak naprawdę potrzebna dramaturgowi do przedstawienia podstępu, który miał doprowadzić do zmiany przywództwa w grupie. To Ambit obarczyła całą winą Szefową, chcąc przejąć władzę w paczce. Jednak Tertek i Młoda w geście solidarności odchodzą od Ambit i przestają się z nią kumpłować. Jaką wiedzę można wynieść z takiej narracji? Że nieważne jakie zło czynimy innym, wartością jest lojalność wobec grupy? Czy ma to być nauka funkcjonowania w społeczności mafijnej, do tego chce się przygotować młodzież? Ozyskudzenie jest OK tak długo, jak robimy to osobom spoza naszego kręgu? Można krzykować, krzycząc „pudło”, kiedy to część „rytuału przejścia”? Brutalne zachowanie jest dopuszczalne w walce o władzę, trzeba tylko uważać, żeby nie przestrzelić tak jak Ambit? Pudło, drodzy twórcy, pudło. Naprawdę, pudło.

06-10-2017

Scena Wspólna
Piotr Bulak
<i>Dupak</i>
adaptacja i reżyseria: Jerzy Moszkowicz
scenografia: Jakub Psuja
kostiumy: Angelina Jankowska
obsada: Paula Glowacka, Monika Krzewińska, Marika Liana, Małgorzata Łodej-Stachowiak, Jagoda Łukomska, Karolina Supron
premiera: 29.09. 2017.

TAGI: Jerzy Moszkowicz, Piotr Bulak, Poznań, Scena Wspólna, Teatr Lejery i Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

Jeden razy osiem jako liczbę:



KOMENTARZE (4)

- 

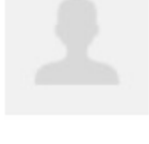
Emerytowana nauczycielka | 2017-10-09 02:27:21 ## Cytuj

Sztuka bardzo dobra, wartościowa, wciągająca. Ogląda się jednym tchem. Daj Boże więcej takich sztuk w teatrach. Mam wrażenie, że oglądaliśmy z recenzentką zupełnie inne przedstawienie. Recenzentka zagalopowała się w swojej analizie „naukowej”. Niestety to co pisze oderwane jest od realiów. Zarówno życia, jak i literatury. Istnieje wielka światowa literatura młodzieżowa, która zachwała takie wartości jak koleżeństwo, przyjaźń, wierność danemu słowu, lojalność, zakaz donoszenia, zakaz zdrady. Przecież pełnię ostatniego akapitu ww. recenzji („Jaką wiedzę można wynieść z takiej narracji? Że nieważne jakie zło czynimy innym, wartością jest lojalność wobec grupy? Czy ma to być nauka funkcjonowania w społeczności mafijnej, do tego chce się przygotować młodzież? Ozyskudzenie jest OK tak długo, jak robimy to osobom spoza naszego kręgu? Można krzykować, krzycząc „pudło”, kiedy to część „rytuału przejścia”? Brutalne zachowanie jest dopuszczalne w walce o władzę, trzeba tylko uważać, żeby nie przestrzelić tak jak Ambit? Pudło, drodzy twórcy, pudło. Naprawdę, pudło.
- 

Aleksandra Szawełko | 2017-10-08 23:13:24 ## Cytuj

Byłam, widziałam...sztuka pełna emocji, wspaniała gra aktorska, niesamowite przedstawienie.
- 

Facebookowiczka | 2017-10-08 16:48:29 ## Cytuj

Jakoś na facebooku, publicznie, pod swoim imieniem i nazwiskiem ludzie bardzo chwalą spektakl.
- 

szara myszka | 2017-10-08 02:36:30 ## Cytuj

Byłam (dzień po premierze) i pozwolię się nie zgodzić absolutnie z recenzentką. Uważam, że sztuka jest W PUNKT. Zarówno forma, jak i treść bardzo mi odpowiadały. Sztuka wieloznaczna. Każdy może sam wybrać sobie to, co mu odpowiada. To przesłanie napisane w internetowym opisie sztuki jest dla mnie absolutnie czytelne: „Świat młodzieży nie jest wolny od zła. Często mamy do czynienia z okrucieństwem, zawiścią i niezdrową rywalizacją. Ta historia pokazuje mechanizm powstawania zła, obrażuje, jak łatwo tak może stać się ofiarą. Każda władza prowadzi do alienacji i samotności.” Recenzentka niepotrzebnie dzieli włos na czworo.